

Sprawa Joanny d'Arc – średniowieczny proces pokazowy

10 marca 2021

21 lutego 1431 roku rozpoczął się sąd nad Joanną d'Arc. Wydarzenie to można z powodzeniem uznać za jeden z najgłośniejszych procesów pokazowych w dziejach.



Od początku XV wieku Francuzi przegrywali wojnę z Anglikami. W po bitwie pod Azincourt w 1415 roku zginęło około 10 tysięcy rycerzy francuskich. Pozbawiona elit i rozbita na księstwa Francja uległa Henrykowi V. Król angielski zmarł jednak w 1422 roku, a jego miejsce zajął Henryk VI, koronowany na króla Anglii i Francji w wieku niemowlęcym. Na południe od Loary oraz wokół Orleanu tliły się ostatnie gniazda oporu francuskiego. Tam władcą pozostawał Karol VII, niewielu jednak uznawało jego tytuł. Miał przeciw sobie Burgundczyków, którzy zajmowali w wojnie oportunistyczną postawę, zmieniając sojusze i starając się ugrać jak najwięcej dla siebie. W tej sytuacji w 1429 roku przybyła na jego dwór 16 letnia Joanna d'Arc, twierdząc, że przy bożej pomocy uda jej się przepędzić Anglików z kraju. Król dał się przekonać i przekazał Joannie wojsko, które ruszyło z odsieczą obleganemu Orleanowi. Tam Joanna natchnęła obrońców do walki i dzielnie stając w pierwszych szeregach pomogła rozbić pierścień oblężenia. W ciągu kilku miesięcy odnosiła liczne zwycięstwa, stając się symbolem francuskiego oporu. Dzięki pomocy Dziewicy Orleańskiej Karol VII mógł koronować się w Reims, co umacniało jego prawo do rządzenia Francją.

Schwytanie

Joannę schwytano trzeciego maja 1430 roku, gdy osłaniała odwrót swoich oddziałów po przegranej potyczce w okolicach Compiègne. Zgodnie z kulturą rycerską postanowiła do końca walczyć u boku tylnej straży, jednak Burgundczycy otoczyli ją i zmusili do kapitulacji. Początkowo, w myśl prawa wojennego, została przekazana księciu Burgundii Filipowi Dobremu. Gdy tylko rozeszła się wieść o schwytaniu Dziewicy Orleańskiej, stronnictwo proangielskie postanowiło wykorzystać szansę na przechwycenie jej. Interesy Anglików reprezentował biskup Beauvais, Pierre Cauchon. Zaproponował on za Joannę 10 tysięcy franków – kwotę, za jaką można było z niewoli wykupić księcia lub wielkiego możnego. W tym samym czasie Uniwersytet Paryski, który również stał po stronie Anglików, rozsyłał do obu stron listy, prosząc o przekazanie Joanny w ręce trybunału złożonego z paryskich teologów. Swoje stanowisko zajęła również Inkwizycja, wspierając Cauchona swoim autorytetem i uprzywilejowaną pozycją. Status Joanny zmienił się bezprawnie z jeńca wojennego w więźnia kościelnego. Znamienne jest to, że już w pierwszych listach wymienianych między wszystkimi stronami dziewczyna była przedstawiana jako bezdyskusyjnie winna wystąpień przeciwko Kościołowi i Prawu Boskiemu. Proces, który miał nastąpić, musiał tylko usprawiedliwić ukaranie znienawidzonej przeciwniczki Anglików. Miał być spektaklem politycznym, w którym prawda nie jest ważna. Warto dodać, że Karol VII, wbrew obiegowej opinii, najprawdopodobniej starał się odnaleźć Joannę, ale braki funduszy oraz blokada informacji ze strony Burgundczyków udaremniły wszelkie działania monarchy.

Już w trakcie przygotowań do procesu dopuszczono się licznych odstępstw od prawa i zwyczaju. Rozprawa miała odbyć się w Rouen, z kolei Cauchon był biskupem Beauvais, a Joannę schwytano w okolicach Compiègne. Jednak mając za plecami posłuszny Anglikom kler, biskup mógł dokonać wielu nadużyć. Do akt procesowych dołączył oświadczenie stwierdzające, że

Dziewica została schwytana już w jego diecezji. Z kolei kapituła Rouen nadała mu fikcyjne terytorium w swoim okręgu. Również dobór członków trybunału był karygodny. W jego składzie znalazł się wyłącznie kler z północnej części Francji, nastawionej proangielsko, oraz uczeni z Uniwersytetu Paryskiego, na którym Pierre Cauchon studiował i miał licznych przyjaciół. Była to sytuacja idealna dla Anglików.

Oskarżenie

Kiedy w styczniu 1431 roku zebrała się po raz pierwszy komisja sądowa, okazało się, że brak jest twardych dowodów przeciw Joannie. Śledczy wysłani w rodzinne strony Dziewicy Orleańskiej wrócili z niczym, brak było również świadków. Trybunał dysponował jedynie plotkami, dowody postanowiono więc zdobyć w czasie procesu. Joanna zgodziła się stanąć przed sądem, ale zażądała obecności kleru z obszarów podległych władzy Karola VII, jej uwagę zignorowano. W środę 21 lutego rozpoczęło się pierwsze posiedzenie. Sąd nad nią trwał ponad miesiąc, w tym czasie Joanna 18 razy stawała przed trybunałem, po czym odprowadzano ją skutą w łańcuchy do celi, gdzie mogła spodziewać się wyzwisk i szykan ze strony strażników. W czasie przesłuchań sędziowie atakowali ją na różne sposoby. Z uwagi na fakt, że nosiła męski strój, odmówiono dopuszczenia dziewczyny do mszy świętej, na czym szczególnie jej zależało. Nie mogła jednak porzucić swego ubioru, ponieważ, jak twierdziła, założyła go z bożego nakazu. Poza tym niezgodnie ze zwyczajami trzymano ją w świeckim więzieniu pod męską strażą. Obawiała się zatem, że kobiecy strój sprowokuje strażników do gwałtu.

Kwestionowano jej dziewictwo oraz tłumaczono wcześniejszy skok z wieży w celu ucieczki jako próbę samobójczą. Przy każdym przesłuchaniu wymuszano na niej przysięgę na Ewangelię. Joanna twierdziła, że nie może wyjawić szczegółów jej objawień oraz treści rozmów z Karolem VII, dlatego kwestia ta stała się dla sędziów wygodnym powodem do ataków na nią. Dla przykładu, na

piątym posiedzeniu, przez zmęczenie i nieuwagę, Joanna oznajmiła: „W sprawach procesu powiem chętnie prawdę i powiem ją tak, jakbym powiedziała papieżowi z Rzymu!”. W tym czasie papieżem w Rzymie był Marcin V, ale antypapieżami byli Klemens VIII oraz Benedykt XIV. Cauchon starał się obrócić tę drobną pomyłkę w poważny zarzut. Zeznania dotyczące jej młodości pokrętnie interpretowano, by wmówić jej używanie czarów. Szczegółowo dopytywano się o jej związki z miejscami, które uważano za powiązane z pogańskimi obrzędami, jak potoki czy lasy, w których ludzie doznawali cudownych ozdrowień. Widzenia św. Katarzyny i św. Małgorzaty również umieszczano w kontekście niechrześcijańskich rytuałów.

Jednak Dziewica Orleańska nie pozwoliła się łatwo złamać. Jej postawa w czasie procesu wywoływała podziw wśród wielu członków trybunału. Zademonstrowała niezłomną wiarę w Boga oraz wielką inteligencję i odwagę. Słynna jest jej odpowiedź na pytanie, czy Bóg udzielił jej daru łaski. Zgodnie z dogmatem katolickim żaden człowiek nie może być pewny, czy jest obdarzony łaską i trafi do nieba. Joanna odpowiedziała: „Jeżeli w niej nie jestem, niechajby Bóg mnie nią obdarzył, jeżeli w niej jestem, niechaj Bóg mnie w niej utrzyma”. Zdanie to wymagało głębszego zrozumienia doktryny katolickiej, a padło z ust prostej dziewczyny, która podpisywała się krzyżykiem i nigdy nie uczęszczała do szkoły. Obawiano się także treści objawień Joanny. Jedno z nich mówiło o upadku Anglików w ciągu najbliższych siedmiu lat. Innym razem Joanna stwierdziła, że gdyby trybunał rzeczywiście wiedział o jej objawieniach to powinien bać się podnieść na nią rękę, czym wywołała konsternację wśród sędziów. Wielokrotnie próbowano złamać wiarę Joanny w Boga, pytając czy poszłaby za bożym nakazem w pewną śmierć lub czy nie ma ochoty złorzeczyć na Pana za sytuację w jakiej się znalazła. Dziewczyna opowiadała niezłomnie, że na śmierć by poszła i nigdy nie złorzeczyłaby na Boga. Kwestią, która stała się jednym z głównych dowodów winy Joanny była jej odmowa całkowitego podporządkowania się trybunałowi, zarówno w kwestii wyjawienia całej prawdy o

objawieniach, jak również wyrzeczenia się rzekomych błędów. Joanna powoływała się na polecenia boskie. Cauchon przedstawił jej rozróżnienie między Kościołem Walczącym – ziemskim oraz Kościołem Niebieskim – nie należącym do tego świata. Dziewczyna, wbrew zasadzie unam sanctam podważyła nieomyślność hierarchii kościelnej i odmówiła posłuszeństwa wobec biskupa.

W końcu 5 kwietnia po zebraniu i omówieniu jej zeznań sformułowano 12 artykułów obciążających Dziewicę. Za niepodporządkowanie się hierarchii kościelnej uznano ją za schizmatyczkę. Stwierdzono, że błędzi w wierze – zaprzeczenie zasady unam sanctam, według pokrętnej wykładni, było znakiem herezji. Nazwano ją odstępczynią, za burzenie boskiego porządku świata swoim męskim ubiorem. Jej objawienia uznano za fałszywe i oskarżono o kłamstwa i wróżby. Potrzebne było jeszcze tylko przyznanie się do winy. Joanna w tym czasie podupadła na zdrowiu – miesiące uwiezienia w fatalnych warunkach, proces i ciągłe szykany zbierały swoje żniwo. Cauchon akceptował tylko jedną wizję śmierci Dziewicy Orleańskiej – stos. Próbowano przekonać ją do wyznania, obiecując jej udział w mszy, której w ciągu trwania procesu jej odmawiano. Gdy to nie poskutkowało grożono torturami, Joanna odparła, że cokolwiek wyciągną z niej na mękach będzie kłamstwem. W końcu Cauchon postanowił działać bez wyznania winy. Na cmentarzu Saint-Ouen w Rouen kazał zbudować trybuny oraz stos.

Egzekucja

24 maja przyprowadzono Joannę przed setki widzów wśród których znajdował się kardynał angielski, biskup Norwich William Alnwick. Cauchon triumfował. Joanna w trakcie odczytywania oskarżeń złamała się i podpisała dokument, przyznając się do wszystkich zarzucanych jej czynów. Karę zmieniono na dożywotnie więzienie, Dziewica Orleańska nie mogła nigdy więcej założyć męskiego stroju oraz nosić broni. Zdawało się, że sprawa jest zakończona, jednak Cauchon wszystko

przewidział. Z pewnością nie był zdziwiony, gdy doniesiono mu kilka dni później, że dziewczyna wróciła do stroju męskiego. Według zeznań mnichów, złożonych w czasie procesu rehabilitacyjnego Joanny, dziewczyna zmieniała strój aby chronić się przed gwałtami. Dla Cauchona był to jednak akt niesubordynacji. Joanna musiała spłonąć.

Rankiem 30 maja 1431 roku Joanna poprosiła jednego z pilnujących ją mnichów – brata Martina o wysłuchanie jej spowiedzi oraz dopuszczenie jej do eucharystii. Dominikanin nie będąc pewnym jak postąpić zwrócił się do biskupa Cauchona, a ten, o dziwo, zgodził się. Jest to zastanawiający krok, ponieważ przewidzianą dla niej karą była, poza stosem, ekskomunika. Być może mając już pewność jaki los spotka dziewczynę postanowił przychylić się do jej ostatniej prośby. Później tego samego dnia postawiono ją po raz kolejny przed skandującym groźby tłumem i odczytano zarzuty, po czym ekskomunikowano ją i zaprowadzono na stos. Dziewica poprosiła tylko o krzyż. Wtedy jeden z angielskich żołnierzy naprędce związał dwie gałęzie i przekazał bratu Martinowi, który trzymał je przed Joanną tak długo jak było to możliwe.

Prochy Joanny Anglicy kazali wyrzucić do Sekwany, by nikt nie mógł pozyskać jej relikwii. Nie mogli jednak powstrzymać spontanicznego kultu jej osoby. Karygodnie przeprowadzony proces został rewidowany po zakończeniu wojny stuletniej w 1456 roku. Po wnikliwym śledztwie ogłoszono niewinność Joanny d’Arc, a Pierre Cauchon został potępiony za doprowadzenie do egzekucji w akcie zemsty. Ta przykra historia pokazuje, że procesy pokazowe i wykorzystywanie pozorów praworządności nie są wynalazkiem współczesnym, ale towarzyszą człowiekowi od bardzo dawna.

Autorstwo: Igor Rosa

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

1. Bordonove Georges, „Joanna d’Arc”, Świat Książki, Warszawa 2003.
2. „The trial of Jeanne d’Arc . Translated into English from the original Latin and French document by W.P. Barrett”, George Routledge & Sons, London 1931.